

## Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35  
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz

za 5 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ 2 „

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w księgarni Leonarda Chodźki.

Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.

Biuro Redakcyi na placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:

w Częstochowie W. Zieliński.

„ „ Sulimierski J.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.

w Łasku „ Sapiński Adam.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruzkowski Erazm.

w Rawie „ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

## ŚWIATŁO GAZOWE, czy elektryczne?

W 12 numerze „Tygodnia“ zrobiona krótka wzmianka o oświetleniu elektrycznym p. Jabłoczkowa, stawia siłę światła elektrycznego i cenę tegoż odnośnie do gazu w zbyt korzystnych dla konsumentów warunkach; w interesie więc prawdy i naszego miasta, zajętego na seryjo sprawą lepszego niż dotąd oświetlenia ulic, piszę te słów parę, nadmieniając, że wartość światła elektrycznego badalem jako naoczny świadek w Paryżu, a o kosztach zastosowania go u nas, nabrałem wyobrażenia ze słów samego reformatora metody Gramma, t. j. ze słów p. Jabłoczkowa.

Podziwiając przepyszny biały kolor światła elektrycznego, jego ogromną siłę w stosunku do zwykłych znanych sposobów oświetlenia, podzielam zdanie objawione w „Tygodniu“ w zupełności, z tą poprawką, że wogóle siła światła elektrycznego nie 70 ale tylko 50 razy może być większą od światła płomienia dobrego gazu, że taniość oświetlenia danego terytorjum jest przesadzoną i że do tej pory falowanie światła elektrycznego stanowi ważny zarzut.

Falowanie to wobec siły oświetlenia pod rządą gra rolę, lecz ze względu na wzrok wpływ jego jest szkodliwy. Ulepszenie w tym kierunku jest usiłowaniem twórcy metody i prawdopodobnie wkrótce osiągniętem zostanie.

Słowem, wartość oświetlenia elektrycznego metodą pp. Jabłoczkowa, Gramma lub Lonné, jest ściśle zależną i proporcjonalną do miejscowych warunków i mającego się oświetlić terytorjum, a mianowicie światła p. Jabłoczkowa z prawdziwą korzyścią dla wygody, estetyki i ekonomii stosować się daje na dużych placach, jak np. nasze rynki i plac Bernardyński; dobre jest również na ulicach dwa razy szerszych od naszej Kaliskiej i wielkich magazynach, jak np. braoi Lesser w Warszawie. Takie miejscowości oświetlmy wybornie i nie tylko o 30% ale o połowę taniej niż gazem. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę nasze wązkie, krótkie i połamane ulice, to przy znacznej oszczędności w zaprowadzeniu ilości latarni, oświetlmy pewne pojedyncze tylko punkty, wybornie wprawdzie, ale zbyt kosztownie; jak to bowiemy poniżej podane cyfry okażą, otrzymamy rezultat kosztu zdwojony, i tracimy inne korzyści, jakie wprowadzenie gazu do oświetlenia daćby nam mogło.

Oświetlone metodą p. Jabłoczkowa miejscowości w Paryżu, a między innymi Avenue de l'Opéra, mają latarnie rozmieszczone nad rynsztokiem przy chodniku o 50 do 60 kroków jedna od drugiej, i to po obydwóch stronach ulicy, czyli, że względnie do osi ulicy, latarnia elektryczna jedna od drugiej oddalona 25 do 30 kroków. Palą się one do godziny 12 w nocy, na chwilę zaś przed ich zgaszeniem, zapalają gaz w tym stosunku, że na miejsce każdego światła elektrycznego, pali się od 8 do 9 płomieni gazowych, rozmieszczonych na 2 lub 3 słupach latarniowych. Otóż

z chwilą zgaszenia światła elektrycznego, zdaje się, że oświetlenie ulicy straciło 5% swojej siły. Magazyn Luwru ma około 15 latarni elektrycznych i około 200 płomieni gazowych; palą się one jednocześnie, wewnątrz zaś samego magazynu również oświetlone wybornie. Różnica siły światła przemawia tam stanowczo na korzyść latarni elektrycznych.

Koszta zaprowadzenia maszyny elektromagnetycznej, *Asimulateurs*, wyciągnięcia drutów i zaprowadzenia 60 latarni, czyli 60 płomieni na terytorjum naszego miasta, wyniosą podług p. Jabłoczkowa 100,000 franków (dzisiaj około 40,000 rs.); przy 40 latarniach elektrycznych, koszt urządzenia określono na 80,000 fr. Oddzielną dodatkową rubrykę stanowić będzie zużyty węgiel do maszyny parowej i koszt utrzymania przynajmniej 4 robotników oraz jednego specjalisty.

Tak więc, oprócz 40,000 rs. kapitału nakładowego, utrzymanie 4—5 ludzi, węgiel i inne potrzeby, wyrażone w gotówce, uczynią zapewne co najmniej około 1500 rs. rocznie. Cyfry te, jakkolwiek dla biednego naszego miasta poważne, są nieczem w porównaniu z kosztem świec elektrycznych, które dla Paryża i Francyi kosztują po 75 centimów za sztukę. Dla Cesarstwa i Królestwa Polskiego te same świece oddaje p. Jabłoczkow po 60 centimów sztuka. Według p. Jabłoczkowa, świeca jego pali się 1½ godziny, według innych 1¼ godziny. Przypuściwszy, że przeciętnie palić będziemy każdej nocy po godzin pięć, i użyjemy 4 świece do każdej latarni, wartości 2,40 fr. (około 96 kop.), to przy 60 latarniach, przeciętnie każda 5 godzin oświetlona noc uczyni 57 rs. 60 kop.

Cyfry tu podane wyraźnie wykazują niemożność materyjalną stosowania dla Piotrkowa w dzisiejszych warunkach światła elektrycznego, a to nawet przy oświetlaniu tylko 5 godzinnem w ciągu jednej nocy, który to czas, zaledwie podczas najkrótszych nocy letnich stosowaćby się dawał. A co powiedzieć o dwunastu-godzinnej, a nawet dłuższej, nocy zimowej?

Dalszą nakoniec, wiele ujemną u nas stronę oświetlenia elektrycznego jest i ta, że wobec niemożności stosowania światła elektrycznego do naszych małych sklepów, różnego rodzaju zakładów, mieszkań, (niepraktyczność czego sam p. Jabłoczkow przyznaje), bylibyśmy zmuszeni wszystkie te miejsca nadal bez lepszego oświetlenia zostawić i pozostać bez tak ważnego czynnika, jakim jest gaz do gotowania lub wywołania wyższej temperatury.

Zestawiwszy tu choć pobieżne, wszystkie widziane i zacerpnięte u źródła dane w kwestyi oświetlenia elektrycznego, przyjdzie mi do wniosku, że światło elektryczne na dzisiaj, może być ekonomicznie dla wielkich tylko i bogatych miast, u nas jeszcze jest trudne do przeprowadzenia, i tymczasem starać się nam należy o dobry i na dogodnych warunkach dostarczony gaz.

W pierwszym jednak peryjodzie nowych debatów w tej materyi, zdaje się koniecznym i racjonalnym, aby interesowani delegaci do komisji oświetlenia miasta, poznali nieodwołalnie sposób i koszt oświetlenia gazem, z na-

fty powstałym, przez rozkład tejże za pomocą chemiczno-elektrycznych czynników.

Wartość płomienia gazu z nafty, odnośnie do gazu zwyczajnego z węgla kamiennych, jest zupełnie równą i wytrzymuje wszelką krytykę, co naocznie sprawdziłem, gdy tymczasem pierwszy ma być znacznie tańszy od gazu z węgla kamiennych.

Otrzymanie wspomnianą metodą gazu z nafty, jest nowym wynalazkiem i niema żadnego związku z gazem, otrzymywanym z nafty lub z odpadków nafty, przez rozkład za pomocą wyższej temperatury. J. Gampff.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Departament policji wykonawczej doniósł w № 220 Gońca Urzędowego, że prezydent jednego z miast otrzymał z Hamburga list drukowany, w którym proszą go o udzielenie adresów osób zamożnych, rozumiejących język francuzki lub niemiecki, przyezem jednak cel, w jakim adresy te są potrzebne, nie został wymienionym.

Zadanie to ma związek z rozpowszechnioną w Hamburgu a wiele podejrzaną spekulacją rozsyłania pocztą biletów na loteryje zagraniczne. W większej części wypadków mówi się tutaj o loteryjach nie istniejących. Agenci hamburscy zaczynają zwykle korespondencyje, wysyłając wprost bilety na loteryje i prosząc o wysłanie pieniędzy. Takie mniemane zaufanie jedna im ludzi łatwowiernych. Jeżeli pieniądze zostaną wysłane, to w drugim swoim liście agent donosi, że na bilet padła niewielka wygrana i, że zgodnie z planem loteryi, należy tylko wnieść jeszcze niewielką sumę, ażeby mieć możność wejść do następnej klasy loteryi, w której wygrane są znaczniejsze i liczniejsze. Korespondencyja ta trwa dopóty, dopóki nie wyczerpie się cierpliwość lub kieszeń osoby oszukiwanej.

O powyższem podaje do wiadomości publicznej celem ostrzeżenia publiczności przed możliwym oszustwem.

Piotrkowski gubernator, gen.-lejt. Kahanow.

— Najjaśniejszy Pan nagrodzić raczył orderami św. Włodzimierza klasy 4-iej następujące osoby: vice-gubernatora piotrkowskiego *Essena*, naczelnika powiatu rawskiego *Sokolowa* i komisarza do spraw włościańskich p-tu częstochowskiego *Zauszkiewicza*.

— Mianowany został wójtem gm. Gospodarz, w pow. łódzkim, *Marceli Górecki*, a kandydatem *Dominik Głapiński*.

— Przez rozporządzenie prezesa sądu okręgowego piotrkowskiego, kandydat do posad sądowych przy tymże sądzie, *A. W. Soteciński*, uwolniony został ze służby i naznaczony pomocnikiem adwokata.

— Wydział ubezpieczeń rządu gubernialnego piotrkowskiego zawiadamia osoby, które ubezpieczyły swoje budynki, że wskutek gwałtownych w roku obecnym pożarów, przez decyzję ministerjum spraw wewnętrznych, naznaczoną została w przyszłym miesiącu październiku (listopadzie) dodatkowa opłata w stosunku 25 procent normalnej składki, wnoszonej w miesiącu kwietniu r. b.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W tych dniach sprzedany został majątek *Gumulin* (włók 44), położony w powiecie piotrkowskim.

Majątek ten do roku 1862 był własnością p. *Wawrzyńca Wiśniewskiego*, poczem skonfiskowany, przeszedł na rzecz skarbu i liczył się jako własność tegoż do dnia 24 b. m., w którym to dniu, na powtórnej licytacji, odbytej w tutejszej izbie skarbowej, nabyty został przez poprzedniego swego właściciela p. *W.* za 70,050 rs., t. j. o 20,049 rs. (!) wyżej nad

sumę, za jaką tenże pan W. kupił go na pierwszej licytacji.

Nabywca od chwili pierwiastkowej licytacji, której rezultat posłany był dla zatwierdzenia do Ministerjum Skarbu, włożył w świeżo nabyty, swój własny niegdyś majątek, około 15,000 rs., w tej nadziei, że się przy licytacji utrzyma i że Ministerjum ją zatwierdzi.

Stało się jednak inaczej... przyszło do drugiej wyżej wspomnianej licytacji, rezultat której wiadomy... Oprócz jednego tylko urzędnika tutejszej filii banku, p. L., nikt zgoła do niej nie stanął... nawet tak pochopni zwykle do robienia dobrych interesów nasi spekulanci starozakonni!..

**Jutrzejšia sprawa kryminalna.** W dniu 24 stycznia b. r., we wsi Kraszewice, p-cie radomskowskim, włościanin teje wsi Jakób Nieznański przyszedłszy w nietrzeźwym stanie do matki swej żony Agnieszki Boruniec, wszczął z nią, oraz mieszkającą tam Barbarą Nowak, zaciętą kłótnię, w czasie której Nowakowa powaliła go o ziemię. Po chwili jednak Nieznański podniósł się, a chcąc uderzyć Nowakową kawałkiem drzewa, uderzył nim Boruniec, która odebrawszy mu ów kawał drewna uderzyła go nim tak silnie, że ten powtórnie upadł na ziemię. Przyskoczywszy wtedy Nowakowa do leżącego na ziemi Nieznańskiego, zaczęła go targać za włosy i bić głową o podłogę; poczem powiedziawszy Boruniec, że Nieznański zapewne już żyć nie będzie, namówiła ją, ażeby go dobić, na co Boruniecowa się zgodziła. Wziąwszy więc obydwie za dwa końce sznurka, okręciły nim szyję Nieznańskiego i dopóty ciągnęły zań, każda w swoją stronę, dopóki go nie udusiły. Wkrótce po zabiciu Nieznańskiego przyszła do Boruniecowej jej córka a żona zabitego, Katarzyna Nieznańska, która dowiedziawszy się o spełnionej zbrodni, nalegana przez matkę i Nowakową, zgodziła się pomagać w ukryciu śladów zabójstwa. W tym celu ciało denata przechowały do wieczora w stodole, a w nocy zawiozły na sanaczkach pod stodolę i wyrzuciły, gdzie zostało znalezione 26 stycznia.

Sprawa ta, w której Agnieszka Boruniec i Barbara Nowak, oskarżone są o zabójstwo, a Katarzyna Nieznańska o zatajenie tegoż za-

bójstwa, sądzoną będzie 16 (28) b. m., t. j. jutro, w poniedziałek, w miejscowym sądzie okręgowym. Boruniecowa i Nieznańska bronić będzie adwokat Boduszynski, Nowakową adwokat Jungowski.

**Nowa fabryka** machin i narzędzi rolniczych powstała w naszej guberni, w pow. radomskim, we wsi Dworzowice-Pakoszowe. Jest to spółka czysto ziemnińska, którą już tem samem gorąco polecamy wszystkim rolnikom, zwracając ich uwagę na zamieszczone, na ostatniej kolumnie dzisiejszego numeru, ogłoszenie teje spółki.

**Sprzedaje posesyja miejskich.** Dom murowany piętrowy, położony przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), małżonków Banaszkiwicz, sprzedany został Walentynie Podkońskiej za rs. 17,000.

Nieruchomość pod Nr. 550 przy Pocztowej, składająca się z placu i dwóch oficy, jednej murowanej i drugiej drewnianej, sprzedana została przez Wiktoryję Brzezińską Janowi Jaworskiemu za rs. 6900.

Plac pod Nr. 454 przy ulicy Georgiewskiej (Sulejowskiej), należący do ss-ów Karola Wenera, przeszedł na własność małżonków Janickich za umówiony szacunek rs. 600.

Plac obejmujący frontu łokci 150, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-przedmieście), należący niegdyś do ss-ów Skotnickich, przeszedł na własność Karola Lidke za rs. 5000.

**Fabryki i zakłady w m. Piotrkowie** (wiadomość z r. z.):

	wyrób na sumę	pracuje ludzi.
przedalnia bawełny	2 5800	8
gotowania miodu	2 3600	8
browarów	3 20020	14
dystylarnia	1 25200	3
fabr. syropu kartoff.	1 55800	51
fabryka octu	1 450	2
olejarni	2 6210	6
tartak	1 26400	33
młyn parowy	1 183300	20
wiart. i młyn. wod.	4 5000	4
piekarni	14 80000	40
garbarnia	1 500	1
fabr. świec i mydła	2 48100	17
cegielni	4 13300	37
	39 473680	244.

Drobnych więc zakładów fabrycznych w mieście 39, które według wskazania zajmują ludzi 244; produkcyja we wszystkich podana jest na 473,680 rs. Przytoczone cyfry aż nado przekonywują, że Piotrków do miast fabrycznych zaliczyć się nie może. A. S.

**Robotnicy**, przy oczyszczaniu z gruzów spalonego kwadratu miasta, między kościołami farskim i popijarskim, otoczonego czterema uliczkami, ożywionemi ciągłym ruchem, wcale się nie kłopotują o przechodniów i wyrzucają gruzy, niedopalone belki i deski z góry na ulicę, bez ostrzeżeń—szczęśliwym tylko trafem, nikt dotąd szwanku nie poniósł. Dnia 10 b. m., o godzinie wpół do 1-ej po południu, gdy jeden z nauczycieli przechodził ulicą gimnazjalną, na kilka kroków przed nim spadł kilkołokciowy odłam belki spruchniałej, widocznie wyrzucony na oślep z okna 1 piętra dla czatującej na tę zdobycz wyrobniicy, która ją porwawszy na barki, spieszenie poniosła, zapewne do swojego mieszkania. Na głos oburzonego i przerażonego tym postępkiem, nikt się nie pokazał, ani odezwał, dopiero po przejściu jego i zatrzymaniu się przy drzwiach dziedzińca gimnazjalnego, dwaj wyrobniicy wychyliłi głowy z okna, z którego wyrzucona była belka, ze wzrokiem wlepionym za uchodzącą prawdopodobnie spółniczką kradzieży—zapytani zaś przez nauczyciela, kto wyrzucił belkę, zwalili winę na jakiegoś chłopea (?).

Taki czyn kradzieży, połączonej z lekkomyślnością, grożącą nie tylko zdrowiu ale i życiu przechodniów, sam przez się karogodny, powinienby zwrócić czujniejszą bacność pilnujących publicznego porządku i bezpieczeństwa, by się podobne wypadki więcej nie praktykowały.

**Kościelny komitet nadzorczy**, w dopełnieniu od kilku już lat rozpoczętej naprawy i przyozdobienia starożytniej Fary, tego świadka dziejowych wypadków, postanowił w miejsce zniszczonego przez czas i niekieształtne muru opasującego kościół, wznieść nowe obmurowanie. Ufny w dalszą ofiarność parafijan, zaraz po odnowieniu kruchty i zrobieniu nowych osok do drzwi w stylu gotyckim, wziął się do zregulowania emętacza i ogrodzenia go nowym murem. Gdyby nie udzielony for-

## JULIJAN APOSTATA.

Na czele bitnych rzymskich legionów  
Spaliwszy na Tyrze floty,  
Gdzie przed wiekami wódz Macedonów  
Rozbijał swoje namioty,

Stanął zazdrosny jego podboju,  
Świeżą okryty purpurą  
Cezar, co wedle sługi pokoju,  
Na słońcu prawdy był chmurą \*).

Pieszcząc w swem sercu przeszłości marę,  
Chrystusa siewcom niechętny,  
Zamierza wskrzęcić imperyjum stare,  
I Olimp bogów ponętny.

Jedzie i marzy o swoim wrogu,  
Co berło świata wydziera,  
O tym nieznanym i cichym Bogu,  
Co gdzieś na krzyżu umiera.

„Duszę mam,“ mówi „blasków słonecznych  
„Pełną, i niemi obrzucę  
„Ludzkość spragnioną jutrzeńek mlecznych,  
„I dawną pogodę wróce.

„Przezemnie błysnie dawna potęga  
„Obrządku, co światem władnie,  
„A nowa wiara, co Rzym rozprzega,  
„Pod stopą moją upadnie.

„Nie w ciemnym, na wpół dzikiem marzeniu,  
„Leży zbawienie dla świata,  
„Lecz w tym Heliosa jasnym promieniu  
„Dojrzewa przyszłość bogata.

„Mądrość, na którą wieki się całe  
„Składały w ciężkiej kolei:

\*) Tak panowanie Julijana nazywał Atanazy, biskup aleksandryjski.

„Mamyż wymienić za to niestale  
„Zaziemskich widmo nadziei?

„I barbarzyńską targnąć się ręką  
„Na święte przodków spuścizny?  
„Za galilejską biegnąc jutrzeńką  
„Odstąpić wrogom ojczyzny?

„O nie! mój mistrzu, co wzrok odrywasz  
„Od ziemi, gdzie życia cele,  
„I myślą w sennem niebie spoczywasz,  
„Ziemią się z tobą nie dzielę;

„Lecz ją sam ujmę w żelazne dłonie,  
„Promienną przeszłość odtworzę,  
„A na zwyciężkim wejdzie zagonie  
„Słońce, co zgasnąć nie może.“

Tak dumal Julijan patrząc się w gwiazdy,  
I szukał swojej w niebiosach,  
Aż wtem z pod ziemi perskie podjazdy  
Przyszły rozstrzygać o losach.

Wzięły zwycięstwo bitne legiony,  
Pierchając hordy przed niemi,  
Ale wódz strzałą perską raniony  
Chylił się z konia ku ziemi.

I laur ostatni rwąc na tej niwie,  
Obficie krwią swą go zmywa,  
Spojrzał się w górę dumnie, wzgardliwie,  
I sny stracone przyzywa.

Potem zgarniając w dłonie już drżące  
Strumień krwawego koralu,  
Cisnął nim w niebo jasne, mileżące,  
Z wymówką skargi i żalu,

I zionąc duszę w namiętym krzyku,  
Słabnący rzekł Apostata:

„Dziś zwyciężyłeś Galilejczyku!  
„Lecz jutro!... gdzie jutro świata?“

„Cóż, że my padniemy przy tych bożyszczach,  
„Tchnących wdziękami młodości,

„Cóż? że na naszej potęgi zgłiszczach  
„Ponury krzyż się rozgości,

„Że ten świat grecki w mgły się rozwieje  
„Z harmoniją tęczy mytów,  
„Że w miejsce niebo nadnieje  
„Męczeńskich pełne zachwyty?”

„Czy krzyż otworzy swoje ramiona  
„Tułaczem narodów rzeszy?  
„Czy w cieniu jego spocznie strudzona  
„Ludzkość, co nie wie gdzie spieszy?”

„Czy tak jak teraz kona świat stary  
„Pod znakiem boskiego zbawcy,  
„Nie będą padać ludów ofiary  
„Wlezione pod miecz oprawcy?”

„Czy w imię tego czarnego krzyża  
„Świat się nie splawi krwi strugą,  
„I wiara co dziś niebo przybliża,  
„Ciemności nie będzie sługą?”

„O! przyjdzie chwila, w której o Tobie  
„Gromady zwątpią cierpiące,  
„Gdy ujrzą na swych nadziei grobie  
„Jak ja dziś niebo mileżące,

„I wołać będą w dzikim okrzyku  
„Padając pod topór kata,  
„Dziś zwyciężyłeś Galilejczyku!  
„Lecz jutro!... gdzie jutro świata?“

El... y.

## WSPOMNIENIA Z LAT UBIEGŁYCH

### I.

W roku 1843, jako asesor ekonomiczny dóbr rządowych, urzędowałem w Kujawach w dzisiejszym powiecie włocławskim. Z polecenia rządu miałem zająć pod konfiskatę schedę

ezus ze strony komitetu kościelnego, przedsięwzięte roboty dla braku funduszu od kilku tygodni byłyby zaniecane; że zaś komitet nadzorczy otrzymał upoważnienie do zbierania składek, tak na obmurowanie kościoła, jako też i na wykończenie wewnętrznego przyozdobienia krucechy, nie pozostaje nam jak tylko zachęcić parafjan do spieszego i chętnego popierania usiłowań komitetu, mających na celu odnowienie tak starożytnej dla nas pamiątki.

**Jasna-Góra.** Godny powtórzenia artykuł drukowany był niezbyt dawno w *Wieku*. Pewien pielgrzym wypowiada w nim bardzo gorzkie uwagi o częstochowskich brudach. Mury, otaczające świątynię—skalane; w kościele błoto na posadzce, pajęczyna na ścianach, marmury i posągi potłuczone. W skarbcu—szafy zdane do przechowywania tandety; w bibliotece—kosztowne dzieła, rękopisma i autografy rozrzucone i poroźdżerane. Oto smutny obraz świętej twierdzy Kordeckiego, u której stóp zbiegają się setki tysięcy ludzi, niezmiernymi przestrzeniami oddzielonych.

Dla usunięcia niechlujstwa, radzi pielgrzym utworzyć komitet, czuwający nad Jasną-Górą, spisać inwentarz, wznieść dom dla ubogich wędrowców, urządzić dla nich kuchnię tanią, a przede wszystkim część ofiar, jakie pobożni składają, obrócić na odświeżenie i konserwację świątyni. Ze wszech miar słuszne żądanie; kościół bowiem taki nie może być domem zajęczym, który zapewnia dobry zysk dzierżawcom, ani pamiątki w nim zawarte, fantami bankruta, które się toleruje do czasu zdarcia.

(K. L.)

Jestto sprawa, na którą wyższe duchowieństwo i ludzie zamożni powinni zwrócić uwagę.

**W sprawie zarządzenia drożyznie pieczywa i mięsa,** panującej w Kaliszu i okolicy, zawiązała się dnia 15 b. m. pod prezydencją J.W. rzeczywistego radcy stanu Rybnikowa, kaliskiego vice-gubernatora, komisya, złożona z następujących osób: radcy rządu gubernialnego p. Gravego, oraz prezydenta miasta, policmajstra, obywateli ziemskich i miejskich pp. Grünfelda, Niedomańskiego, Weigta i redaktora „Kaliszanina“ p. Teodora Esse. Warto, żeby i u nas o czemś podobnym pomyślano.

Paszkowski (imienia nie pamiętam), współwłaściciel osady rolnej, czynszowej, we wsi Bronisławiu. Ów Paszkowski był przed rokiem 1831 feldfebrzem w którymś pułku piechoty liniowej b. wojska polskiego—i po upadku powstania, według powziętych wiadomości, emigrował za granicę.

Zjechałem więc na grunt i, wobec wójta gminy i sołtysa wsi, przystąpiłem przede wszystkim do oszacowania osady. Składała się ona przeszło z 30 morgów ziemi tak wyborowej, jaką tylko nam przedstawiają Kujawy lub okolice Proszowa, oraz z wzorowych zabudowań i inwentarzy. Szacunek tego wszystkiego wyniósł około 3000 rs. Osadą całą administrowała Tekla, siostra Paszkowskiego z mężem, i oboje stanęli do protokołu śledczego. Zająć się przeto mająca polowa schedy, będąca własnością wychodźcy, wynosiła 1500 rs.

Owa Tekla, rodowita kujawianka, wysoka i smagła, odznaczająca się postacią, ubrana, jak dziś pamiętam, w bogaty i malowniczy ubiór miejscowych włościanek, acz z gorzkim płaczem, konkluzję jednak szacunku własności brata, i zapowiedzenie zajęcia jej na rzecz skarbu, z pełnem poddaniem się przyjęła i podpisała. Po jej oddaleniu się, sołtys wsi przystąpiwszy do mnie, odezwał się mniej więcej w te słowa:

„Anim ja krewny, ani kmoter Tekli; ale winienem wyznać prawdę jaka jest, choćby pod zaprzysiężeniem, i nie dopuścić zniszczenia tej kobiety. Trzeba panu wiedzieć, że kiedy gwardyje rosyjskie szły od Pruss przez Brześć Kujawski na rewiję pod Kaliszem, oddział ich miał mieć całodzienny w tem mieście wypoczynek. Był to jakiś jarmark. Oczywiście,

„Kur. Warszaw.“ doniósł, iż w lasach włościańskich, stukilkudziesięciu ludzi z miasta Włocławka i jego okolic, pod przewodnictwem tamtejszego leśniczego, zajmowało się niszczeniem gąsienic, owadu borecznika (*lophyrus pini*), tego groźnego nieprzyjaciela naszych lasów.

Czy też po miejskich lasach naszej guberni przedsiębrane zostały jakie środki, celem wyniszczenia zarodków owadów, corocznie zjawiających się w większej lub mniejszej liczbie, o których specjaliści wiedzą, że przynoszą szkodę drzewostanowi?

**Zdroje Buskie,** zakład kąpielowy i dotyczący do nich folwark Nadole, oddane będą narzeszeć z głośnej publicznej licytacji w piętnastoletnią dzierżawę.

Licytacja odbędzie się w kieleckiej izbie skarbowej, w początkach roku przyszłego—rozpocznie się od sumy 2650 rs. rocznego czynszu; kaucyja dla konkurentów wymagana wynosi 5300 rs.

Ministryjum warunkuje dzierżawę na 24 punktach, w jakich zobowiązuje dzierżawcę do poczynienia kapitalnych melioracji. Warunki te podać ma niedługo „Gazeta Kielecka“. Szczegóły o dniu licytacji podane zostaną przez Dziennik Warszawski i najpoczytniejsze gazety w Wiedniu i Berlinie.

**Do uniwersytetu warszawskiego** wstąpiło w bieżącym roku szkolnym na wszystkie cztery wydziały, ogółem tylko 172 studentów. Najwięcej studentów, bo 92, wstąpiło na wydział lekarski, najmniej zaś, gdyż 5, na filologiczno-historyczny. Na wydział prawny przyjęto 44, a na fizyczno-matematyczny 31. (K. C.)

**Kasy rządowe** w Królestwie Polskiem otrzymały instrukcyję, w myśl której przywróconym zostanie od początku roku przyszłego dawny porządek kasowy, a mianowicie: oddzielenie kontroli od kasy.

**Z Poznania** podaje korespondent gazety berlińskiej, godne uwagi, choć niepomysłne szczegóły o stanie majątków polskich.

„Jeszcze przed 40 laty—pisze on, a mianowicie: w roku 1848 Polacy posiadali w poznańskim 3,215,792 morgów. W ciągu ostatnich trzech dziesiątków lat utracili oni przeszło milion morgów, które przeszły w ręce

było na nim dużo luda—byli i włościanie z Bronisławia, byłem i ja. Owóz, kiedy wydziewiamy nad wzrostem jednego z gwardzistów, który głową prawie pierwszego piętra kamienicy narożnej sięgał, spostrzegamy jakiegoś starszego (oficera). Chodzi pomiędzy nami i czysto mówi po polsku. Zaczynamy więc mu się przypatrywać—wtem któryś z naszych trąca mnie w bok łokciem i mówi po cichu: uważasz Wojciechu jaki on podobny do naszego Paszkowskiego?.. A prawda rzekłem—dubelt taki jak on. Wtedy ów starszy pyta mnie, jako najbliższego stojącego: bracie! z której wsi jesteś?—Z Bronisławia w-ny panie.—Kiedys z Bronisławia, to mi powiedz, czy znasz Teklę Paszkowską i czy jest ona tu na jarmarku?—Znam w-ny panie, odpowiadam, ale jej tu dziś niema.—A jak jej się powodzi?—Ha! cóż, poszła za mąż, ma dzieci, gospodarzy na ojcowiznie i dobrze jej się wiedzie.—Tu ów starszy wyjął z kieszeni trzy ruble srebrem, a dając mi je rzekł:—kup jej dzieciom szkaplerzy i pierników—poczem skłoniwszy się nam ręką, odszedł.

— Otóż panie asesorze, ja, sołtys, i inni świadkowie, przysięgniemy, że to był Paszkowski—że on nie wyszedł z kraju gdzieś za morna, ale jest oficerem w gwardyi, a przeto majątku jego nie powinien skarb zabierać, ani siostry jego krzywdzić“.

Zdumiałem na takowe opowiadanie.—Przywołani inni świadkowie stwierdzili prawdę sołtysowego świadectwa, a ja poleciłem powtórnie stawić się siostrze Paszkowskiego, i po zapytaniu, czy przytoczone wyżej okoliczności są jej wiadome i czy życzy sobie z zeznań miejscowych włościan zrobić użytek, oświadczyłem, iż w drodze urzędowej gotów jestem przedstawić władzy, co należy.

niemieckie. W roku bieżącym majątki polskie, razem wzięte, wynoszą już tylko 2,739,837 morgów. Grunta należące do skarbu, zawierają 820,202 morgów, reszta zaś stanowi własność prywatną. Książęta niemieccy chętnie kupują dobra w poznańskiem, gdyż w państwie pruskim nigdzie ziemia nie przynosi obfitszych dochodów. Obliczają własność gruntową tych książąt w prowincyi poznańskiej na 507,824 morgów. Widok wzorowo urządzonych gospodarstw niemieckich pobudza od niejakiemu czasu Polaków do większej zabiegliwości i pracy, ale trudno im teraz współzawodniczyć z niemcami, gdyż wielkość magnatów polskich tak jest zrujnowana, że wiele jeszcze majątków odłużonych pójść musi na sprzedaż z pod młotka—kupią zaś je niemcy“.

(Gaz. Kiel.)

**Gazeta kielecka** zamieściła w kilku ostatnich swoich numerach bardzo cenny opis „Rządowych fabryk żelaznych w okręgu wschodnim górniczym“.—„Tydzień“ nasz oczekuje podobnych sprawozdań z Łodzi i Dąbrowy Górniczej.

Niwy zeszyt za drugą połowę października wyszedł z druku i zawiera: „O wpływie i zadaniu prasy naszej“; List otwarty prenumerata Niwy przez Łódź i Bytynia.—Krytyka: „Gr. Simonenko. Królestwo Polskie porównane z Poznańskiem i Galicyją pod względem postępów ekonomicznych, umysłowych i moralnych“; rozebrał i ocenił W. Załęski.—„Łokciem i miarką“; powieść St. Grudzińskiego.—„Stanisław Leszczyński, jako statysta“ przez Al. Rembowski.—Sprawa floty ochotniczej ze stanowiska dziś obowiązującego prawa międzynarodowego przez S. Kłobukowski.—Ruch literacko-naukowy.—Sprawy bieżące.

Przeglądu Technicznego zeszyt IX za miesiąc wrzesień wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Nasze cukrownictwo“ przez S. Roszkowskiego; „Przemysł dwusiatku węgla“; przez B. Demela; „Wapno, cement, gips i zaprawy mularskie“; (c. d.) przez E. Petiona; „Kopalnie węgla w Galicyi“; „Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. d.“; Krytyka i bibliografija; Kronika bieżąca.

## LISTY Z POWIATÓW.

Z Brzezina.

Jeżeli każdą uczciwą myśl, każdą inicjatywę, mającą na celu ogólne dobro i pożytek, ulepszenie pewnych stosunków społecznych, przyjmujemy z gotowym poklaskiem i niekla-

Tekla przyznała, że opowieść sołtysa i świadków jest prawdziwa, dodając, że przed laty odebrała list od brata z Petersburga, donoszący, iż w bitwie pod Ostrołęką wzięty do niewoli, dla dorodnej postawy wielony został do gwardyi, że zmienił nazwisko, że się podał za szlachcica, i że w końcu awansował na oficera. Wymieniła nawet pułk, w którym służył i dodała, że listem tym odstąpił jej wszelkich praw do swej schedy.

Tu już nie miałem żadnej wątpliwości. Paszkowski nie był emigrantem, ale służył w wojsku rosyjskiem; konfiskata przeto jego majątku nie powinna była dojść do skutku. Zabierałem się już do protokularnego całej sprawy wyjaśnienia, lecz Tekla oparła się temu stanowczo.

— Brat mój—rzekła—zmienił nazwisko, mienił się szlachcicem i został nawet oficerem. Szkodzić więc mu nie mogę—niechęć wyjawić jego pochodzenia. Wolę zapłacić rządowi wartość jego schedy i nie narażać go na kłopoty.

Musiałem na tem żądaniu poczciwej Tekli poprzestać. Uściskałem ją tylko za czyn tak chwalebny, a w mem przedstawieniu konfiskaty, wniosłem o rozkład sumy na lat kilkanaście bez procentu, co też b. Komisya Przychodów i Skarbu zatwierdziła. (\*)

Napoleon Sierawski.

(\*) Myśl do skreślenia powyższego autentycznego zarządzenia, podał mi Nr. 10 „Tgodnia“, w którym czytałem o kilku wyjątkowo-szlachetnych rysach życia naszego ludu.

maną radością, to wykonanie jej wytwarza dla twórców czynu, oprócz rzetelnego uznania i szacunku, jeszcze i to przekonanie, że przy dobrych chęciach, niejedną zmianę, niejedną reformę, mogłaby być obłożoną w szatę rzeczywistości i wprowadzona u nas w ruch i życie.

Oto już druga dobroczynna instytucja, dzięki usilnym staraniom i niezmordowanym zabiegom naczelnika powiatu majora Szyman, urządzoną została w naszym powiecie: dwa domy przytulku dla biednych starców i kalek zostały otwarte, jeden w mieście Brzezina, drugi w osadzie Będków.

Dom przytulku w Brzezina został wybudowany z funduszu pochodzącego z fantowej loteryi, urządzonej na ten cel w r. 1871 w mieście Brzezina. Otrzymana z tego źródła suma 1452 rs. 36 kop. ulokowaną została w banku, gdzie przez przyrost procentów i dobrowolne datki uformowała kapitał 1911 rs. Fundusz ten całkowicie obrócony został na wybudowanie domu, i na wewnętrzne urządzenie, w którym obecnie pomieszcza się 11 biednych osób; wprawdzie na tem się tylko ograniczają dobrodziejstwa tego zakładu, że znajdujące się w niem biedaki mają dach i poślanie; utrzymanie zaś ich pozostawione ludzkości i dobremu sercu mieszkańców, którym trzeba oddać sprawiedliwość, że mają w żywej pamięci ten chrześcijański obowiązek, i starają się zaopatrywać nieszczęśliwych wszelkimi możliwymi sposobami.—Oprócz dawnej jałmużny, nie dawno zostało urządzone przez amatorów przedstawienie teatralne, a zbierane w dosyć znacznej kwocie pieniądze, zostały na ten cel obrócone.

Drugi podobny zakład, został otwarty w miesiącu sierpniu w osadzie Będków, na warunkach daleko korzystniejszych dla szukających tam przytulku;—dla sześciu bowiem osób, oprócz mieszkania, jest zapewnione skromne ale dostateczne utrzymanie, na co odpowiedni fundusz znajduje się w Banku Polskim i stanowi własność mieszkańców Będkowa.

Fundusz ten pochodzi z zapisów dwóch właścicieli majątku Będków i historia jego jest następująca:

Jeszcze w roku 1652, ówczesny dziedzic Będkowa z przyległościami, niejaki pan Morzkowski, na utrzymanie szpitala, przy miejscowym parafialnym kościele, przeznaczył dosyć znaczną jak na owe czasy sumę, bo złp. 1000.—Dartem ulokował w grodzie Piotrkowskim, jak tego znajdujemy dowód w metrykach kościelnych; fundusz ten został pod zawiadywaniem i rozporządzeniem miejscowych proboszczów przez czas egzystencji szpitala t. j. do r. 1842.

Znaczenie później, bo w roku 1815, następny dziedzic, staroście Jan Dembowski, aktem rejentowym, sporządzonym przed rejentem powiatu wieluńskiego Janem Lisieckim, zapisał dwie sumy: 1) złp. 6000, dla rozdania biednym mieszkańcom miasteczka Będkowa i 2) złp. 2000, biednym mieszkańcom całego dominium Będków, składającego się naówczas z kilku wsi.

Ponieważ po śmierci ofiarodawcy, dla niewiadomych przyczyn, wola jego nie była spełniona i wyżej oznaczone kapitały nie były rozdane mieszkańcom, zapis ten przeto został wniesiony do hipoteki majątności Będków, gdzie figurował do roku 1842 a następnie, przez nowych właścicieli został splacony i umieszczony razem z kapitałem zapisanym przez Morzkowskiego na procentie składanym w banku, a znajdując się tam do tej pory, wzrósł do sumy 6600 rs.

Z powyższego opisu widzimy, że tylko zapis Morzkowskiego był czysto instytucyjnej natury, legat zaś Dembowskiego, stanowił niezaprzeczenie prywatną własność mieszkańców Będkowa i okolicznych kilku wiosek, wchodzących w skład dominium, i właściwie, stosownie do woli testatora, winien być im rozdany.

Z uwagi jednakże, że w obecnym czasie, wykonanie tej woli byłoby zbyt trudnem,

ze względu na trudność legitymacji pretendentów do zapisanego legatu, i wynalezienia pewnej normy przy rozdaniu takowego, co w każdym razie przy najsumienniejszym podziale, wyrodziłoby pewne niesnaski i niezadowolnienia, nieprzynoszące w zamian udarowanym rzeczywistej korzyści—naczelnik powiatu, chcąc zadosyć uczynić mieszkańcom, niejednokrotnie dopominającym się o wydanie zapisanych sum, i dać im możliwość odpowiedniego spożytkowania ich, zaproponował urządzenie domu przytulku, w którym rzeczywicie biedni, kalecy, dziś żebrzący ze wstydem gminy po okolicy, znaleźliby przytułek i utrzymanie.—Praktyczny ten i godzący położenie rzeczy projekt, należyte został oceniony, przyjęty i uchwałą gminną zatwierdzony, a następnie przez władzę wyższą zaakceptowany.—Kupiono na ten cel dom, zaopatrzono go w odpowiednie sprzęty, pościel i porządki gospodarcze—na co wydano rs. 1400, a za resztę kapitału, mają być kupione papiery publiczne, od których procent obracany będzie na utrzymanie, jak się wyżej powiedziało, sześciu biednych, pochodzących li tylko z osady Będkowa, i okolicznych wsi: Zacharza, Kału, Rosochy, Prażeni i Zamościa, co wypadnie na każdego około 50 rubli na rok.—Niewiele to wprawdzie, jednakże wystarczy przy wspólnej kuchni na skromniejsze wyżywienie; należy także wziąć w rachubę i tę okoliczność, że znajdujący się w zakładzie, będą mogli osobicie jeszcze coś zarobić na siebie w rolnej gospodarce potrzebującej zawsze, choćby nie nader silnych rąk do lepszych zajęć. Instytucji zatem dobroczynnych mamy w powiecie trzy—dwie powyżej opisane i dom przytulku w osadzie Jeżów, egzystujący od dawnych czasów, i mieszczący w sobie 8 osób, którym zapewnione jest na wzór Będkowa zupełne utrzymanie—a jest także projekt urządzenia powiatowego szpitala dla chorych, na który to cel rada dobroczynna posiada już około 15000 rs., pochodzących z zasiłków dwóch kas miejskich, Brzeziny i Tomaszowa, jak również z dobrowolnych ofiar i kar policyjnych. Potrzeba takowego, nieraz gwałtownie czuć się daje; najbliższy bowiem szpital mamy w Rawie, odległy o pięć mil od Brzeziny, dokąd się zwykle odsyła chorych.

Przy tej okazji, nasuwa się mimowolnie myśl, jakby to pożądaną było rzeczą, aby każda gmina postarała się urządzić u siebie dom schronienia i przytulku dla prawdziwie biednych, pozbawionych rodziny i możliwości zarobkowania. Jakąż korzyść odniosłoby społeczeństwo i filantropijne zasady,—pierwsze, pozbywając się plagi żebractwa, wyludzającej nieraz najniezasłużonej ciężki grosz, a drugie, idąc w pomoc istotnie nieszczęśliwym, zasłaniając ich przed groźną i dokuźliwą nędzą. Nic nie mówię już, o wewnętrznym zadowoleniu wyrażającem się ze spełnienia dobrego czynu i pewnych ciężkich na nas obowiązków.—Prawda, że przeprowadzić podobną reformę czy ideę, można tylko przy pewnych materyjalnych z naszej strony ofiarach; mało bowiem gmin znajduje się w tak szczęśliwych warunkach, jak gmina Będków, które miałyby odpowiednie fundusze do dyspozycji, prawda i to, że czasy dzisiaj są ciężkie i ofiary trudniejsze, ale jednakże nie zdaje się mi, aby okazana w tym względzie pomoc ze strony mieszkańców, mogła być zbyt uciążliwą, a tem bardziej rujnącą, i aby przyczyny te mogły być kapitalną i nieprzepatą zaporą, tamującą, że się tak wyrażę, cywilizacyjny na tej drodze postęp i nie dopuszczającą urzeczywistnienia podniesionej kwestyi. Toć bez zaprzeczenia Szwajcaryja jest mniej zamożnym od naszego kraju—kraju gdzie zbytek jest taką rzadkością, że wzbudza dziwisko; a jednak tam oddawna ten system administracyjno-filantropijny wprowadzony; każda gmina ma u siebie urządzone, swoim kosztem, odpowiedni dom przytulku dla niemogących skutkiem wieku, kalestwa i innych przyczyn pracować, i nie czuje, aby stan ten był uciążliwym lub niewłaściwym; uważa to za bardzo naturalne i

niezbędne w swym ustroju społecznym.—Żeby zastosować i u nas coś podobnego, potrzeba tylko chęci, trochę poświęcenia i ofiary ze swych egoistycznych zachcianek i wygodek, a przedewszystkiem, pewnego przejęcia się potrzebami ogółu, co winno być wyznaniem wiary każdego uczciwie myślącego obywatela kraju.—W tych warunkach zniknie bardzo wiele nieprawdopodobieństw, a na ich miejsce, okaże się bardzo wiele możebności, i projekty wydające się dziś zbyt trudnymi, z łatwością będą mogły być wprowadzone w życie.

Obecnie pocieszajmy się tem, że dobry przykład dużo może, a każda rzecz użyteczna, dobra i praktyczna, sprowadza zbyt widoczne skutki, abyśmy w końcu nie zwrócili na nie swej uwagi i nie przyszli do pewnych przekonań i pojęć, zgodnych więcej z duchem czasu i postępu.

J. W. Korwin.

Z Będzina.

(Dokończenie, patrz Nr. 13 i 16).

Ludność miasta, powyżej w cyfrze 6000 podana, zaledwie w czwartej części jest wyznania chrześcijańskiego, resztę składają wyznawcy Mojżesza. Ludność chrześcijańska przedstawiają rolnicy i rzemieślnicy, oraz klasa urzędnicza; ruchliwi zaś izraelici trudnią się jak zwykle handlem, który tu wyłącznie w ich rękach spoczywa. Stosunek powyższy, wykazujący przewagę żywiołu niechrześcijańskiego, przy względzie na wrodzone jakoby zamilowanie nieporządku i nieczystości charakteryzujące wyznawców starego zakonu, którzy tutaj całą środkową dzielnicę miasta zajmują, może dać choć słabe pojęcie o sanitarnym stanie naszego miasta; lecz jakiby nie był na tle powyższem stworzony obrazek, zawsze będzie daleki od rzeczywistości, rażącej na każdym kroku niedbałością samych mieszkańców i nadzwyczaj słabym nadzorem policyjno-lekarskim. Są uliczki i zaułki, któremi bez wstrzymania oddechu przejść nie można, a cóż dopiero powiedzieć o podwórzach, owych niewyczerpanych składach wszelkiego rodzaju nieczystości wyciekającej odkrytymi rynsztokami na ulicę, zjadając na chwilę tylko jedyny środek dezynfekcyjny, jakiego zawsze z upragnieniem oczekujemy—dobroczynny, rzęsiasty deszcz. I dziwna rzecz! najżywniejsza kwestya czystości, mająca zawsze takie doniosłe znaczenie, nadzwyczaj obojętnie tutaj jest traktowaną, i nikt do tego ważnego przedmiotu szczerze ręki przyłożyć nie chce. Nadzór policyjno-lekarski odsyła do policji wykonawczej, policja zaś załatwia się protokołami przedstawianemi sądowni, który znów do tego rodzaju przewinień regulując najłżejszą karę, względnością swą nieraz jeszcze więcej uzuchwala winnego; łatwiej bowiem niepojmującemu własnego dobra zapłacić 25 lub 50 kop. kary za kilka tygodni nieporządku, aniżeli opłacać choćby co parę dni taką kwotę, za usunięcie takowego.

Składane przez przekupniów na rynku i leżące tam dniami i nocą na upale ogórki, kartofle, jak również wynoszone na sprzedaż śnieżne i nie świeże ryby, wydają często woń zgnilizny, wcale nie pomagając ogólnemu zdrowiu; najniebezpieczniejsze lub uległe zepsuciu owoce, jako nowalije zagraniczne, są przedmiotem publicznego handlu,—a to wszystko utrzymuje nas w ciągłej obawie wyrodzenia się owej groźnej choroby epidemicznej, jakiej bolesne skutki nieraz już srodkiem dotknęły mieszkańców tutejszego miasta.

Okolice Będzina, przeludnione klasą robotniczą i fabryczną, z gotowego grosza się utrzymującą, jak również bliskie sąsiedztwo Pruss, przyjmujących z wdzięcznością i opłacających srebrną monetą każdy artykuł żywności z naszego kraju im dostarczony, utrudniają nadzwyczaj warunki życia w tutejszem mieście, pełnem przekupniów żydów, dopuszczających do miasta częstokroć tylko to, czego sami na drogach do niego wiodących stargować nie mogą. Pomijając zbyt kosztowne rzeczy, jak drob wszelkiego rodzaju, którego się tu

dokupić trudno, ryby po cenach droższych niż w Warszawie, nawet kartofle, ów niezbędny artykuł pożywienia, nadzwyczaj wysoką obłożone są ceną—w czasie bowiem kopia, około 2 rubli za korzec płacimy, a w parę miesięcy później, cena ich do 4 rubli często dochodzi. Pod względem mięsa, zostajemy tu na zupełnej łasce panów rzeźników; płacąc po 10 kop. za funt wołowych żył i kości, często kontenci jesteśmy, że i tego dostać możemy.

To też nie jeden, że tylko musi  
To życia swego taczka tu peha,  
A choć go nieraz złość lub śmiech dusi,  
Z przeróżnych względów musi być—szal!  
Broń Boże zdanie wypowiesz śmiało,  
Wnet ci szepczą: „złościwe... wstydl...“  
Choć cię więc swędzi język niemało,  
Dla spokojności wolisz być... pst!...  
Słowem, że prawda tu nie popłaca,  
Każdy rad nierad na basie gra...  
I własną ręką koło obraca,  
Choć mu się obrót fałszywym zda.

W numerze 4-m „Tygodnia“ zamieszczona była korespondencja z Będzina, z opisaniem faktu poświęcenia w dniu 13 lipca b. r. nowo wybudowanego w naszym mieście szpitala; w uzupełnieniu więc takowej, uważam za obowiązek nadmienić, że koszt budowy tego dobroczynnego zakładu, wraz z wewnętrznym urządzeniem na 30 łózek, przeszło 20000 rubli wynoszący, poniosły fundusze miasta,—sama zaś budowa dopełniona została, pod kierunkiem budowniczego powiatu p. Lie, przez właściciela parowej cegielni pod Będzinem p. Piechulek, który postanowiwszy nie dopuścić starozakonnych konkurentów do powyższego przedsiębiorstwa, pomimo przewidywanych i poniesionych w następstwie strat, podjęte przez siebie roboty wykonał z godną szczerą uznania sumiennością. Na opiekuna szpitala zaproszony został p. Ciechanowski, właściciel majątku Grodzice, a ordynacją chorych przyjął na siebie czasowo, powszechnie tu ceniony i lubiony, doktor medycyny p. Wodnicki, i przyznać należy, że wobec znajdujących się, w odległości paru wiorst od miasta, trzech podobnych szpitali, tylko czynny udział takim zaufaniem jak doktor Wodnicki obdarzonych osobistości, może zapewnić tej instytucji właściwą egzystencję. Obecnie w szpitalu tym znajduje się około 20 chorych, przeważnie na choroby zapalne.

W tymże samym dniu przybyła tutejszemu miastu i druga również do dobroczynnych zaliczyć się mogąca instytucja, przez otwarcie czynności urzędu pocztowego, której to arteryi do powyższego dnia miasto nie posiadało zupełnie.

Przeniesienie urzędu pocztowego z Dąbrowy-Górnicej do Będzina, spowodowały kilkoletnie starania mieszkańców u właściwych władz, a w końcu, przyjęte przez nich zobowiązanie opłacania, w ciągu dwóch lat, pomieszczenia dla urzędu i urzędników, oraz przewozu poczt dwa razy dziennie od stacy Dąbrowa, co wynosi ogółem około 600 rubli rocznie.

Miasto nasze znajduje się w bardzo niekorzystnych warunkach; każdą bowiem nieomal wygodę, innym miejscowościom z łatwością często przychodzącą, ono, przy usilnych staraniach, jeszcze opłacać musi, i tak: kasa powiatu połączona była z kasą częstochowską. Dla usunięcia tej niedogodności, musieliśmy początkowo wynająć dom na pomieszczenie takowej, a następnie, wspólnie z resztą mieszkańców powiatu ponieść koszt budowy oddzielnego domu, około 7000 rubli wynoszący.

Posiadanie na miejscu poczty, przystępne dla wielu mniej ważnych i o wiele mniej ludnych miejscowości, dla naszego miasta, jak wyżej objaśniono, połączone było z trudnościami i kosztem; starania o urządzenie przystanku kolei żelaznej, tuż pod miastem kilkanaście razy dziennie odbywającej swe ruchy, rozbić się musiały o przechodzące możność mieszkańców warunki, przez dyrekcję tejże kolei stawiane; z czego wyprowadzić można wnioski, że miasto nasze na centrum powiatu wcale niefortunnie wybrane zostało, skoro niezasługuje na żadne uwzględnienie miejscowych potrzeb; głównymi zaś ofiarami roz-

licznych trudnych warunków tutejszego życia, są niżsi urzędnicy rządowi, których skromne już i tak utrzymanie, o wiele, przez wzrastającą ciągle drożyzną, pogarsza się. S.

DO  
W. FRANCISZKA KSAWEREGO  
Nadleśnego

Nadleśnego

w dzień Imienin.

Ty, co pod oblokami pędzisz swoje życie,  
Najbliżej się przegładasz w niebieskim lazurze,  
Osiadłszy pod Siewierzem na najwyższym szczyście,  
Rządzisz tak jak król Herod, na swej Łysej-górze,  
Posłuchaj! Stary Bocian dziś przed tobą staje  
I w dzień imienin twoich, cześć i hołd oddaje.

Wiem, że wyjmiesz garncewkę z swojego alkierza,  
Boć twa polska gościnność znana, znakomita,  
A gdyby ci zabrakło, posłesz do Siewierza,  
Będzie *triumm perfectum i bis repetita*.  
Nie mogąc jednak dzisiaj stanąć osobiście,  
Sążniste swe afekty, przesyłam ci w liście.

Bądź szczęśliwy z rodziną, mój poeziwy bracie!  
By ci los wszelkie troski z domu powypychał;  
Jak będą czarownie jeździć na łopacie,  
Wypędź je z Łysej-góry, jak Archaniół Michał.  
Miej czuprynę bez szronu, tak jak u dandysa,  
Wąs tegi, zawieszisty—choćaż góra łysa.

I koniec—że zaś Bocian jest przy apetycie,  
A dowodzi żabami, jak odważny żołnierz,  
Wszystkie moje pułhary schowaj w depozycie,  
Jak do ciebie przyjadę, nie wleję za kofnierz.  
I spełnię stary toast, serdeczny i szczerzy.  
Za twe szczęście i zdrowie—kochany Ksawery!  
Ex-Bocian.

ROZMAITOŚCI.

W „Birżewych Wiedomościach“ czytamy artykuł, rzucający światło na położenie finansowe państwa rosyjskiego, a zasługujący na powszechną uwagę. Oto treść wzmiankowanego artykułu:

„Seryja pożyczek wywołanych wojną, rozpoczęta w r. 1876, wypuszczeniem biletów bankowych 5-procentowych IV kategorii, wcale nie została zamknięta zapisami na drugą pożyczkę wschodnią. Jednak już i dziś wydatki budżetu państwa przez wypuszczenie trzech pożyczek wewnętrznych i jednej zagranicznej podniosły się o czterdzieści milionów rocznie. Jeżeli dodamy do tego pięć milionów straty na wyplatach zagranicznych, oraz 15 milionów, o jakie będzie powiększony budżet wojny z powodu zamierzonych zmian w reorganizacji armii, to roczny podatek państwowy powiększy się o 60 milionów rubli. Nie należy jednak zapominać, że wydatki na wojnę jeszcze nie wszystkie są zapłacone, że tem samem większa część dzisiejszej pożyczki, z której po spłaceniu 4 i pół procentowych obligacyi skarbowych, pozostanie około 170 milionów, obróconą będzie na pokrycie owych pozostałości, nie zaś na wycofanie z obiegu części biletów bankowych, których suma zmniejszy się o drobną ilość, jeżeli nawet się zmniejszy.”

Wojna więc, jak dotąd przyniosła nam powiększenie rocznych wydatków budżetu o 60 milionów rubli, oraz wielką ilość (tak zwanej czasowej emisji) biletów bankowych, która wynosi pół miljarda, a dla których wycofania potrzebną będzie nowa pożyczka, obciążająca stale budżet przybytkiem 30 milionów rubli. Ponieważ jednak podobne powiększenie budżetu, nie mogłoby nastąpić bez bardzo ważnego zakłócenia równowagi, zatem przysłużyć należy, że dług w banknotach zaciągnięty w czasie wojny, nie tak prędko usunięty zostanie. Zkąd wzięte zostaną owe 60 milionów na pokrycie powiększonego budżetu? Dotąd wiadomo tylko, że projektowany jest podatek dochodowy (\*), oddanie lasów rządowych w prywatną dzierżawę, oraz monopol na wyroby tabaczne.

(\*) Podatek ten wynosić ma w całej Rosyi zaledwie 15 milionów rubli.

Diennik „Nowoje Wremja“ podaje następujący wyjątek z listu oficera rosyjskiego, który wrócił z Turcyi: „To, o czem poniżej mówić będę, wydaje mi się istotnie trudnym do zrozumienia. Kiedy odjeżdżaliśmy z Turcyi, to oprócz psów, których karmiliśmy dobrze, nikt nas nie odprowadzał. Po drodze tymczasem spotykałem wracających z Rosyi do ojczyzny swej turków, którym towarzyszyło wiele z dam naszych i to bynajmniej nie z niższej klasy lecz z wyższej lub ze średniej. Z Połtawy wysłano już do Turcyi przeszło połowę jeńców. Przy odjeździe ich działy się już prawdziwe skandale! Panie, panny, a nawet uczennice gimnazjum, bez najmniejszego wyrzutu sumienia, udały się na dworzec kolei, dla odprowadzenia turków, publicznie całowały się z nimi,—nastąpiły ściskania się, omdlenia i t. d. i t. d. Wreszcie, dla ochłodzenia nieco owego pełnego zapалу pożegnania, oraz dla ukonstatacji zbytek widoczego żalu, w sprawie tę wdać się musiała policja. Pięć uczennic gimnazjum wydano z rzezonego zakładu nankowego; są to córki bardzo nawet poważnych rodziców. Policmajster zaś połtawski surowo zabronił podobnych odprowadzeń.“

Cudowny przyrząd. P. Franek inżynier z Paryża, zbudował przyrząd, który będąc umieszczony w uchu, staje się niewidocznym, a dzięki swym własnościom akustycznym, skupia i powtarza dźwięki w organie słuchowym z tak wielką siłą, że ucho najbardziej zmiecionione może z jego pomocą pełnić właściwe sobie funkcje. Przyrząd taki kosztuje rs. 35.

„Szczepienie krowianki, tak pierwotne, jak i powtarne, nie tylko może, lecz powinno się dokonywać podczas panowania epidemii ospowej w celu już to profilantycznym, tłumiącym wybuch epidemii, już to łagodzącym przebieg samej ospy.”

Podczas trwania epidemii zarzucić należy szczepienie z ramienia na ramię, gdyż nie można nigdy być pewnym, że dziecko krowianko-nośne nie jest w posiadaniu ospy w chwili zbierania z niego limfy.

Najlepszą limfą, służącą do szczepienia podczas epidemii ospy jest krowianka, zbierana z jałówek; a gdy takowej dostać nie można, należy limfę zbraną z ramienia przechować w rurce i zaszczyć ją dopiero po 12-tu dniach, jeżeli w przeciągu tego czasu dziecko krowianko-nośne okaże się zdrowem“.

(Gaz. Lek. Nr. 14)

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Księżyc obecnie przebywa wśród gwiazd Niedźwiadka, jutro (w poniedziałek) zasłoni trzy jego gwiazdy, we wtorek przejdzie do Strzelca i tegoż zaraz dnia zasłoni jedną gwiazdę, a nazajutrz (we środę) dwie, w czwartek znowu dwie; w piątek przejdzie do Koziorożca i zasłoni dwie jego gwiazdy, w sobotę znowu trzy, a w niedzielę przejdzie do Wodnika i zakryje jedną jego gwiazdę. Próż tego księżyc zakryje Jowisza w piątek o godzinie 4 min. 33 rano; tudzież o god. 11 min. 7 wieczorem tegoż dnia przypada pierwsza kwadra księżycowa (zachodnia czyli prawa połowa tarczy oświecona).

Oprócz tych zjawisk jeszcze we środę o god. 1 po północy (z wtorku) Merkury przejdzie przez węzeł zejścia, a w czwartek o god. 11 wiecz. znajdzie się Neptun w opozycji ze słońcem, t. j. że ziemia będzie wówczas między Neptunem i słońcem. T. J. W.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

Następujące licytacje odbywać się będą w guberni piotrkowskiej:

— W d. 16 (28) października, o godzinie 11 rano, w magistracie m. Częstochowy, licytacja in plus, od sumy rs. 382 kop. 55, na wydzierżawienie 12 jatek mięsnych na Starej-Częstochowie na lat trzy.

— W d. 24 października (4 listopada), tamże i o tej godzinie, na utrzymanie w porządku studzien i rynien miejskich.

— W d. 25 października (6 listopada), o god. 10 rano, w magistracie m. Łodzi, na sprzedaż trzech placów w tymże mieście położonych, a to od sumy rs. 513.

— W d. 26 października (7 listopada), o god. 12 w południe, w rządzie XI okręgu dróg i komunikacyi i równocześnie w zarządzie p-tu sieradzkiego, na wydzierżawienie opłat mostowych pod miastem Sieradzem na rzece Warcie, a to od sumy rs. 2000 rocznie.

— W tymże dniu i o tej godzinie, na dostawę żywności w r. 1879 dla aresztantów więzienia w Piotrkowie.

— W dniu 30 października (11 listopada), w rządzie gubernialny piotrkowskim, na wydzierżawienie budowy murowanego budynku na narzędzia pożarne w m. Pabjanicach. Licytacja zacznie się od sumy 2296 rs. 64 kop.

— W d. 30, 31 paźdz. (11, 12 listop.) i 1 (13) listop., na dostawę materiałów dla fabryk, zakładów i magazynów zachodniego górniczego okręgu w r. 1879.

Pozostała wdowa po s. p. Antonim Chmielewskim, składa serdeczne i głębokie podziękowanie wikaryuszom miejscowej parafii, cechom zgromadzeń rzemieślniczych, za bezinteresowne uczestniczenie w oddaniu ostatniej przysługi; oraz życzliwym osobom, które wpływem swoim materialnie przysłużyły z pomocą w niedoli, jak również wszystkim towarzyszącym smutnemu obrzędowi.

(79—1—1) Franciszka Chmielewska.

OGŁOSZENIA.

Adwokat przy sądzie okręgowym

A. W. Świecimski

mieszka w m. Piotrkowie, przy ulicy Kalkiskiej, w domu Grabowieckiej, naprzeciwko cerkwi. (78—3—1)

WOLY ROBOCZE

są stale do nabycia w DOMINIUM MOKRACZ, dwie mile od Piotrkowa. (82—3—1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

Z nadchodzącym sezonem zimowym r. b., zaopatrzone w nowe transporty świeżych, tak zagranicznych, jak i krajowych materiałów—wykonywa garderobę wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych. Przyjmuje obstatunki na **damskie palta** zimowe, a także uskutecznia sprzedaż lokciową—z czem się poleca. (74—15—2)

Poleca J.W. i W.W. Panom zapasy gotowej garderoby do każdego sezonu zastosowanej, jak: BURKI, PALTA, FRAKI, TUZURKI, ZAKIĘTY, MARYNARKI, SPODNIE, GANTY, CZAPKI i t. p.—jak również wszelkie przybory toalety męskiej: KRAWALTY, KOZNIERZYKI, MANKIETY, KOSZULE, SPINKI, CHUSTKI JEDWABNE i BASTYLOWE i t. p.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH F. STARZYCKIEGO

W PIOTRKOWIE, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej) wprost cerkwi.

**P**okoik od frontu z oddzielnem wejściem, jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Rokoszyckiej w domu Zomera № 190.—Tamże nabyć można parę prawdziwych kanarków, pięknie śpiewających.

Wiadomość na 1-m piętrze.

(64—3—3)

**N**owo przybyła z KRAKOWA Bronisława Bosakowska, przyjmuje wszelkie roboty, w zakresie **krawiecczyzny damskiej wchodzącej**, jak również i **bieliznę**. Mieszka przy ulicy Odeskiej, pod № 40 w domu Marszyckiego, na górze, od frontu. (71—3—3)

KAPELUSZE CYLINDROWE

NA SPRZEDAŻ EN-GROS

DLA PANÓW DETALISTÓW

poleca

FABRYKA KAPELUSZY

J. S. GORCZYCKI

W Warszawie, Wierzbowa № 2.

(74—6—2)

(2707—F.)

ZEGARKI KIESZONKOWE  
PO CENACH FABRYCZNYCH.

Wyrób francuzki, wykończenie artystyczne, ceny jak najumiarkowańsze.

Fabryka nasza znana z sumiennej roboty, rozsyła takowe natychmiast, po nadesłaniu przez kupującego pieniędzy, oraz opłaceniu cła i kosztów przesyłki.

Cylindry o 4 kamieniach, dobrze posrebrzane, wybornie odrobione	po rs. 3
" 8 " złocone w ogniu i grawirowane	po rs. 5
" 12 " 16-o-lutowe srebro, maszyneryja (werk) z niklu	po rs. 6
Regulatory z rączką do nakręcania, połączane po	rs. 6 k. 50.
Regulatory o 13 kamieniach i podwójnej koperce, 16-lutowe srebro	po rs. 7 k. 50.
" o 15 " o pojedynczej koperce, 18-karatowe złoto	po rs. 12 k. —
" — " damskie zegarki	" " po rs. 12 k. 70.
" — " damskie o podwój. koper.	" " po rs. 20 k. —

Wszystkie zegarki już uregulowane, w skórzanych pudełkach.

Za regularne chodzenie ręczy się na trzy lata.

W razie nieugodzenia się, pieniądze odsyłamy niezwłocznie, nie ponosząc kosztów przesyłki.

Obstalunki należy robić za pośrednictwem kwitów pocztowych, lub przez listy rekomendowane pod adresem:

EDMOND SANDOZ FILS, Paris, 112 rue du Bac.

(81—1—1)

FABRYKA  
MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

F. JABŁOŃSKIEGO I K. BRONIKOWSKIEGO

W  
DWORSZOWICACH-PAKOSZOWYCH  
przez Noworadomsk, Brzeźnicę,

ORAZ

Ajentura Żniwiarek krajowych systemu W. A. Wooda, z fabryki I. A. Kraszewskiego w Warszawie, i wszelkich machin i narzędzi rolniczych, z najlepszych fabryk **KRAJOWYCH** i zagranicznych. Fabryka gwarantuje dobroć sprzedanych wyrobów i przyjmuje wszelkie reperacje, poręczając za dokładne wykonanie i możliwy pośpiech.

J.W. J.W. i W.W. Obywatele mogą nabywać maszyny na kredyt bankowy.

Wszelkie zapytania listowne do Fabryki, odwrotną pocztą załatwiane zostają.

F. Jabłoński i K. Bronikowski.

(80—1—1)

Folwark do sprzedania

w Dzielwinach, w glebie pszennej, w części żytniej, składający się z **włók trzech**, w których mieści się **łak dobrych dwukośnych mórg 12**.

O cenie można się dowiedzieć na miejscu bez pośrednictwa osób trzecich. (69—3—3)

**O**soba posiadająca języki angielski i francuzki, tudzież znająca literaturę francuzką, pragnie udzielać lekcje tych przedmiotów. Adres w redakcyi „Tygodnia“. (77—3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się ciąg dalszy (arkusz 17) powieści Ernesta Daudet'a p. t. „*Na zgubnej drodze*“.